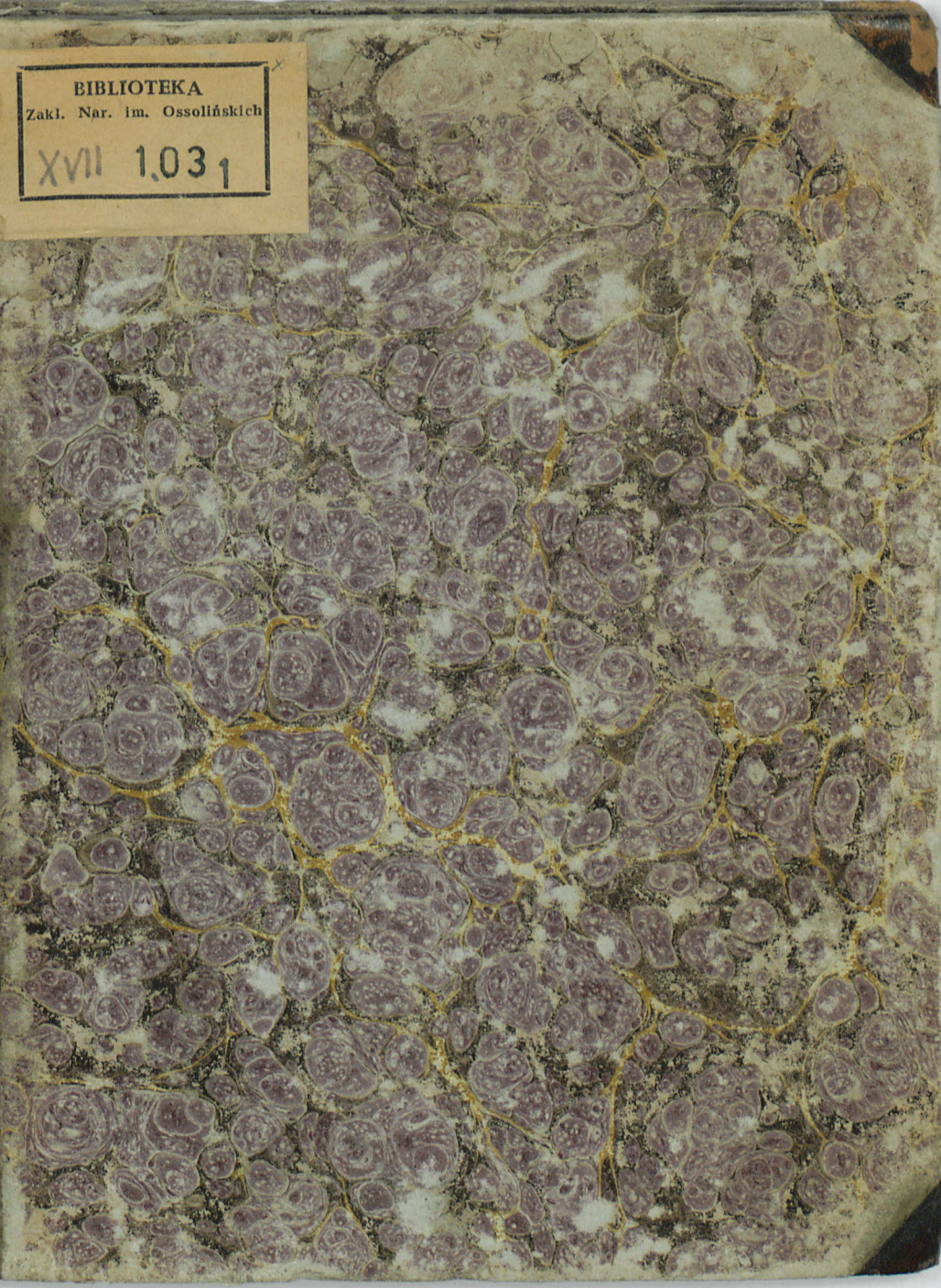


BIBLIOTEKA

Zakł. Nar. im. Ossolińskich

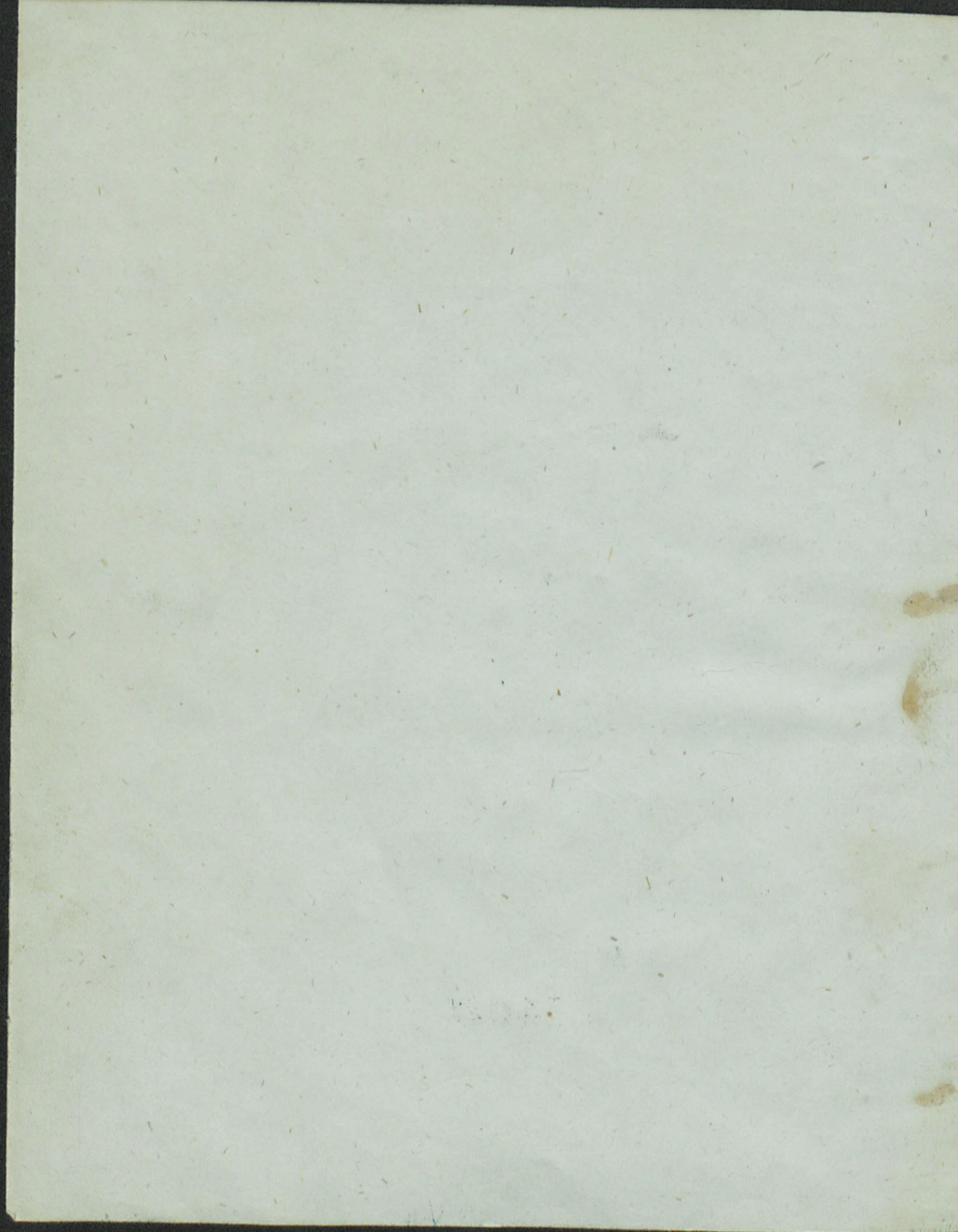
XVII 1.031



~~Sp. C. H.~~

entworfene

107



NEMESIS
KRAIV PVL
NOCNEGO.

Dionysius Halicarn. Roman.
Antiq. lib. 8.

Res omnes sunt mutabiles, & nihil vnquam in eodem statu permanere solet: quicquid enim excellit, quando ad summū claritatis fastigium euasit, indignationem Deorum effugere nequit, & rursus ad nihilum redigitur. Hoc autem potissimum accidit sæuis ac superbis ingenijs, quæ humanæ naturæ terminos transgrediuntur.

❧ ❧



54 021.

54 021

W Drukárni Akadémiej Zamoyckiej
Drukował Marcin Lęski, Roku 1 6 1 4.

APOSTROPHE DO KLEYNOTV KO- KONNEGO.

O Rle Sármački, Orle kr-wie t-wych mści-wy,
Pátrz pilnie co wróg knuie zazdrości-wy.
Pogánin bárde zno-wu wznosi rogi,
Belloná no-we ze-wsąd wznieca tr-wogi.
Rościágni skrydla; t-wóby cny plód sárpaia
Bezecni sępi; niech moc t-wą poznáia.
Rosflosz te kruki; wyrzuc z gniazda kánie
Palmocnych kráin; po-wstań, wnetze stánie
Pod t-wą zástóną, okrutnym ściśniona
Tyráńst-wem, gminu wielkość niezliczona.
Po-wstań kres przysedł, po-wstań zgotowány,
Wyrok od-wiekó-w będzie wykonány.
Po-wstań z wycięzco nieprze-wy ciężony
Rusz sie pod mrozne bądź chcesz Aquilony,
Bądź też gdzie Dunay kr-wá wobrzezny płynie;
Bądź gdzie rozány słońca promień ginie.
Bądź w Siedmigródzkie chcesz uderzyć mury.
Bądź też Multáńskie zaś przemierzyc góry.
Bądź nad Niesir, y kr-wią nie raz złáne Szláki,
Da-wnych odno-wisz w szedy z wycięst-w znáki.

Wielmo-



XVIII -

1031 -

II

WIELMOŻNEM V
PANV P. IANOWI ZOLKIE
wskiemu, Woiewoǳicowi Kiüwskiemu, Hru-
biesowskiemu, &c. &c. Stároście.
M. M. P.

Niech ci iuż, morskich Tyran nawálności frogich,
Prowáǳi z stáda swego koni wiátronogich.
Niech iuż swą zwyćiężną bróń chętny Mars dáruie,
Niech ogniſty Mulciber nowy puklérz kuie,
Náktorym oycá twégo meżną twárz y ǳieie,
Sniáǳąc potomnym wiekóm niech se złotáleie.
Iuż Steropes, Pirákmon, iuż się Brontes znoi,
Okolo náznáczoney tobie z dawná zbroi:
Ku obronie Oycyzny, iuż sáydak y strzały
Da Phæbus, w Pogáńskich Ibach, ktore będą tkwiály.
Już rystunku, iuż rzędow rusy slotolitych
Plutus, ná twą wyprávę z swych skárbnic zákrytych.
O filarze oycyzny, y práwie iedyna
Domu twego podporo: Ciebie Ukraina
Oczekiwá z weselem; ciebie vtrapióny
Boiem, práǳnie kray wiǳieć pod siedmią tryony.
A Bogiń mych cóc ma dáć zbior ośiérocony ?
Gdyż iuż z świątńic mądrości do krwány Bellony,
A ii X Márśá

Y Mārśa żelaznego namiotów wstępuieś,
 Wieśćąc, że nie sądlugorece sąfarbuieś
 We krwi nieprzyziacielskiej: że swym dzielnym koniem
 Będiesz Pogąńskie trupy przeciągłym zagonem
 Deptał: Coć mowię dąć ma? choć żałosny z twęgo
 Odiązdu, nie puści cię nie obdárzonego.
 A iż przystoyniey tego nie ma nic czasowi,
 Y coby ogromnemu służyło Mārsoni:
 Máiąc wolą kwią kupną Laureą zgotować,
 Teraz ten rytm náprędce każeć ofiarować.
 W którym krwawé zápalý kráiu pulnocného,
 Y przewaśné wśpomina spráwy Oycá twęgo.
 Ktory iák Atlás niebo, Oyczyzny ciężary
 Sam práwie teraz tizyma: ktorým niemáś miáry.
 Tęgo ty wizerunkiem, y spraw wśsytkich wzorem,
 Obrawśy, ostrym Cnoty iuż postępuy torem.
 Naydzieś tu, naydzieś wśsytkie wśpól niezliczoné,
 Senatorá, y Wodzá, cnoty ziędnoczoné.
 Jednáko mu z Minerną serdeczny Mars pluży,
 Jednáko zniewoloné cnotą szczęście służy.
 Przyzna to wiek potomny: w izędkie z pulnocnemí,
 Kládąc go Bohátyrmi niezwyćiężonemi.
 Puść cnoćie pláć, Zázdrości: á żyćz, żeby siéłá
 Jemu podobnych Polská wśsem stráśna rodziéłá.
 Zyi z nim dlugo, á Muzy mey tę podlá prośbę
 Láskáwie przyimi pracą, ktorąć chętnie niośbę.

J.

D.

P.

NEMESIS KRAIU PULNOCNEGO.



Z Kąd tak strąsne powstało kraiu pulnocnego
Zamięsanie: skąd krowawa Mārśa okrutnego
Moc wsięła zapalczyność; naprzeciw grošnemu,
Wszystkiemu niegdy sviātu, ludu Słowieńskiemu.
Melpomene ogłosić pioru memurácki,
Lecz tak nieznačnym torem kto mię poprowadzi?
Kto roskošne otworzy Hyppokreńskie zdroie?
Kto Helikón wczony? kto wspaniałe twoie
Swiätnice, ó Apollo? abym przeważnego
Mogl krowawe trudy wšpómnieć narodu Polskiego.
Milcz ó Muzo, milcz proše, ty nie zdołaš temu,
Ciężar to, ciężar, wierz mi, nie poplecetu wemu.
Stóy, dokąd się wydzieraš? gdzie się iść gotuieš?
Co nowego w głowie swey zamyšlona knuieš?
Pišać każeš? co? došć wšák o tym pišáli,
Juž y oczymá swému ná to (ách) pátrzáli.
Kažeš przecię? by mi się w piórą obróciły
Włosy, došć by temu śnadš nie wczynily.
Przecię kažeš? więc sámá juž bięg piórą mego
Kieruy, y do swiätnic wwieđš przychodniá nowego.

Przybądź Phæbe, przybądźcie Boginie mądrości,
Styr prożny, a Nawá ma drze się w nawálności.

Nie skárby, nie przemyślem, áni mocą zbroi:

Długo w swoiey potędze każdé páństwo stoi.

Nie długo zdrády plúzą, prędko syię łamie,

Zbior niesbożny, lud mnogi nie jest mocy známie.

Próžno dusa ármacie; dármo woyská zwoǳi;

Dármo się z mozgiem síli, ktokolwiek złość płóǳi.

bożno- Tá wśytko z gruntu niśczy. tá mury obráca

tek:

Wrummy, tá niezliczone woyská sámá skraca.

Niech ma Tyrán iáko chce twierǳe niedobyté,

Niech przystępy zámknione, mieyscá nie przebyte,

Rzéki, blotá, puśtynie, niedostępné skály:

Niech Kaukaz, Oetę, Alpes, znieśie ná swe wáły:

Niech Atho, niech Kásius z Idą go zástoni,

Nic mu to nie pomoże, nic go nie obroni.

Złość sámá, złość go zgubi, á tá páięczynie

Równa prędko potęgá, ná wiátr się rozwinie.

A choć się podczás zwlecze, iednák nie przeminie

Pomśtá: lecz sły śle, przecię kiedyś tedyś zginie.

Gǳie on diámentowy láncuch, którym spięte,

Daleś Sykulkie páństwo ná wśy titek świat

10. Si- Synowi Dionyzi? wśákeś vgruntował (wśięte.

lib. 7.

7. y m-

Wedle myśli swey wśytko; śnaǳ bęǳie pánował

Przez długi czas twóy dziećic dóbr tych sążynwając,
Skárby, y woyská wielkie pogotowiu máiąc.
Fortece niedobycęś zmurowalną ziemi,
Porty wielkieś zacieśniel okręty zbroynemi.
Cáykauze maś ármatą wśelką nápełnione,
Y Szpichlerze żywnością dobrze opátrzone.
Daleś wśystko co trzeba do páństwa obrony,
Aleś nie dal czym stoi, Tyránie šalony:
Y przez co trwa krolestwo: przetoś przedko strácił,
Wśystko rázem, ktoregoś ty tak w bogácił.
Bo niezbożné nábycie, to dziewnie zwatleło,
Y do szętu woienny on szęć wyniszczeło
Przez wygnáćcá, ná pośmięch y ná háńbę wieczną,
Moc tę wśystkę stłumilo y dumę bezecną.
Tam oczyniście káždy obaczył, żeś zbláćcił
Wespól z synem Tyránnie: y słusnie osáćcił
Záiuśony gmin, równą miarą, bez litości
Pláćąc mu iák byl gođien, iegoy twé złości.
Gdyś iák on lýł: tak żonę y córki zelżono,
Y iglámi páznogty koląc vmorzono.
Ná ostátek pastwiąc się, trupy się karmieli
Źch, y ná proch w mozdeńsach kości pokruszeli.
Oddájąc mu sownicie wzgárdę obelżeniem,
Nie litość okrucieństwem z bezecnym plemieniem.

A sam

Aliani
var. hist. lib
9. cap. 8.

A sam nędnik, gdy gárdło z háńbą swą vprosił,
Zá wielowładne berło, školną rozgę nošil.
Potym w beben kolátał, w surmę prygrawájac,
Twóy Cybelle Tružennik, cudše počierájac
Káty; áž wíek swóy skóńczył Týran zebzac chlebá,
Ypokázal iák ščešćiu dowierzác nie trzebá.

Podobny temu bárzo, on nie vnošony

Był Jwan Wašilewic Car pulnocney strony,
Lecz co mowię podobny? áh nieporóvnány! (ny.
Zwiérz nie člowiek, kát nie Car, ráčsey má byđ z wá
Dšiw iákiš, z róznych słošći, á ledwie slychánych,
W onych dawnych šaleńcach, složon wšpól zebránych.
To byl nowy Phálárys, to ón Nero krvány,
To Heliogábálus swoiemū zabány,
Co ón czynil? co broil ščešćiem vpoiony?
O iáko hárdšie kazał pychą záslepiony.

Co po špráwiedliwošći, kiedy gwált co zmože?

Glupi co trzyma šlowo, gdy zdráda pomože.

Spárzy się ná tym káždy, iešli včšiwego

Báršiey bęđšie přeštržegal, niš požytku swego.

Juž ten nie zbitie grošá, coná ludškie mowy

Ogláda się: rozum to nie rozumney glowy.

Dáleko Cnoty záwšše Týráňska moc chođši,

Češto ten chramác muši, kto nie šobie gođši.

Vpátruy

Wpátruy ze wszad gdzie się co może przyczynić,
Zdżiéray pypeć y swoim, ktoś cię będzie winić?
Niedbay nic ná przymiérzé, iesli się okroić
Może co od sąsiáda. potym vspokoić
Ieslić przypną popregón : á gdzie nie przeskoczysz,
Więc podleż, z vstćiwego tym nic nie wykroczysz.
Rosprzestrzeniać swé włości, v mnie iesť vstćiwosć;
Miécz y luk moie práwá, bár dyś spráwiedlinosć.
Wiem ia co mnie iesť zdrowo, wiem co mi przystoi,
Praw ten niechay przestrzega, kto się kogo boi.
Ták wlasnie sobie Tyran pulnocnych strón myślił,
Ták więc mawiał, to w swoim hárdij mozgu kry-
Tym práwem żył, tą wagą swoje spráwy mierzył, (ślił.
Ták bárzo mocy dúfal, ták fortunie wierzył.
Przetóz się był ná róśné wyuzdał narody,
A iáko mógl, brał, burzył pográniczne grody.
Nienydáiąc swych przodków, którzy równie bráli
Wilczym práwem, y krennym; co mu do rąk dáli.
Kto niewie iák mu w ręce przyszło Księstwo Biélskie?
Rostchowskie, Iárosłáwskie, Sudálskie, y Iwerskie?
Ják Nowogród, iák Siwierz? iednak ieszcze máło
Miał ná tych, więc o dálszé kusić mu się zdáło.
Porwał się ná Astráchan, wsiął Kázan Chámowi,
Wsiály inše, Jflanty odciął Polakowi.
Myśląc ieszcze co więcey. A tego niewieđział,
Ze w niesłusnie nábyty m wnuke nie będzie siedział

Pánstwie, nád to iščížnie že zhubę przyśpiešy,
Gdyž šaden zdóbr wydártych dlugo się nie ćiešy.
Do czego teraz przyšło: Bo ten który włáda
Krágiem sviátá, á hárdie niepoctesnie skláda.

A. nos 8. Weyžsal ná té ich zbrodnie, nieswycięžonemu,
Pozna zléciwšy pomstę Królowi Polskiemu.
Któremu nie raz zdraycy nie strzymáli wiary,
Y oštáteczney zlóšći dopelnili miáry.

Trudno tu glupštwo, trudno niešczęšcie winowác,
Bóg ich škarál, co sobie muššá przypišowác.

Syrac. 10. Jego to wyrok: že dla niespráwiedliwóšći,
Dla wzgard, y ofsukánia, zdrad, y okrutnošći.
Królestwo kásde beğšie z gruntu wynrócone,
Y do ludu obcego berło przeniesione.

Jerem. 49. Hárdošć tež twa niežnošna ćiebie ofsukála, (Iá
O Moskwo, žeš w šnych zamkách wšyštke pokládá-
W murách, wálach, ármacie, y škarbiéch náđšieie, (ie.
Przetóž w rum y proch póyda, który wiátr rozwie-
Teraz pátržcie czy nie ten wyrok Moskwe duši,
Czy wátpicie, že to byđš iuž co Bóg chce, muššie.

Co zá przyczynáwoyny žiak nie špođšiewána!
Iwaž to káždy proše, od kogo podána.

Y iák przedšiwnym Moskwá šlumion á šposobem:
Iák woyská rozgromioné: iák im wšlášnym grobem
Zštal się Smoleńsk z Štolicą: iáko niesłuchony,
Ná róšnych mieyšcách nie raz iešł lud okrócony.

Iák mocne

Jak mocne miasta, zamki, serokim okolem
 Zderewniałmi, w dym posły, y śiady popiolem.
 Wspomnicie sobie teraz, skąd, y iak się ziawil (wil
 W Polscze Dymitr: wważcie przecz mu się tak sta-
 Zaráz káždy láskawo: czemu poráżoné
 Częstokroć Hodunowe woyská niesliczoné.
 Jak ośiady; czemu zginął: przecz tak nászych czésono,
 Wważcie. Lecz iuż Muso głoś, iak się zemśczoneo.
 Náđ Moskwą tey niecnoty; iuż głoś ná wśe strony;
 Głoś iako wiarolómny zastęp potlumiony.
 Legł ná Klusyńskich polách. O imię stráśliwé
 Poháńcom, nam pámięci godne y szczęśliwé.
 Komu to maś przypisać? wważ to v siebie,
 O Polsko. á tey długo pámiętney potrzebie
 Przypátrz się. Wyższyś że tám była polożoná,
 Nárówney wácké twoiá z Moskiewskąá koroná,
 Ktorá z swoiá potęgá iako wielká była,
 Sámá dzielność Hetmána twego przeważyła.
 Tám dopiéro, máśkáre butná, z twarzy zdárto
 Týranowi, tám iego moc ná głowę stárto.
 Tám dopiéro, pot z prochem s czołá oćieráiąc,
 Mars Sarmácki; iednemu kazał nie mięśkáiać,
 Z swych dworzan (strách mu imię) nieswyciężonego
 Iść do Moskwy, przed woyskiem narodu Polkiego.
 Wzrost iego jest ogrónny. boma niesliczoné
 Twarzy, á iak chce mięni postáci smysłoné.

Wielkie nie-
 bezpieczy-
 stwo.

Strách ná
 Musow.

Tyśiac ma rąk, a więcej niż na głowie włosów,
 Oras z siebie wypuszcza srogobrzmiących głosów.
 Ten tedy śartko pędząc; wnet w Moskiewskiej ziemi,
 Potrwożył bórzo w wszystkich, nowinami swemi.
 Głos jego y śnieżyście zaspę wstyszały,
 Na ten zamársze morza, y puszcze sądrzały.
 Wielé Miast, wielé Zamków, tak trwoga ośalił,
 Iż niemáli że ich mur, już Polski lud wálił.
 Tak gdy wieści rozgłaszał Strach na wszystkie strony,
 Ze już krzywoprzyśięśny Car z wojskiem zrażony.
 Z placu Śmierć prowadziła krwią zarumieniona,
 Więźnie swé do okropnych pałaców Plutona.
 Któremi napełnione Stygijskie odnogi,
 Widząc Cháron z daleka, y do promu srogi
 Naćisk, zdumiały rzecze: Z dawná nie widziałem,
 Tak wielu przy mych brzegách: sąledwie miewiałem
 Taki obłów, gdy Persy Mácedończyk gromił:
 Albo gdy Mars z Rzymiány sbroyné hufy łomił.
 Mars to coś znowu knuie, y Parki nam báiá,
 Ze Tyránom w Europie wátku doprzádáiá.
 Ale wnet będę widział. w tym swóy próm od brzegu
 Odbie, a do świeżych dusz płynąc seregu,
 Ogrómnym głosem pyta. Pręc się tak kwápicie,
 W náš kray, gdzie więcej słońcá już nie obaczycie?
 Skąd idźcie? y co jest zá przyczyná tego?
 Ná co mu stárzec ieden z gminu Moskiewskiego,

Charona do
 Moskwy rzecze

Odowiedź
 M. Skwici-
 na.

Twarzy

Wtwarzy wspaniałey rzecze. Czem nasze głowy
Tym trapiś? czem do żalu żal przydacieś nowy?

Dla czego bez przestanku tak dawno ginie my,
Chceś wiecieć; a my tego y sami nie wiemy.

Bo możem to niešťczęściu swému przypisowác; (wac. *Virapier. i Mosk my przyczyny*)
Możemy hardość z głupstwem Carów swych wino-
Snadź téż iuż zamierzony nam krés z dawná przyszedł:

Lub żá grzech nieodmienny ná nas dekrét wyszedł:
Ze nas tak nieży czliwé ożionely wrogí.

Lecz wrogiem nam złość náśá, złość zá náše progi,
Ná pomstę zdráda zbitich wojská wprówadziela,
Narodu waleczného, y náś kray znišťzela.

Ja tak mniémam, y zguby tę kláde przyczynę,
Drucy niechay ná co chcą swá skládáią winę.

Początek záś nišťtetyś vpátruie z tego,

Gdy Borys Godun zábil dziećicá własnego.

Bo wzbudził z prochu tego Bóg Dimitróń wiele, *Dymitro- nie zmyś- śleni.*
Mšťzac się mordę. czym dróge do zguby nam ściele.

Z tąd Zamki, Miásta náše opácznym sposobem,
Nie obróną, lecz własnym sstáły się nam grobem.

Iesli téż pole stáwien, tak nas tłumią śnádnie, (nie.
Iáko gdy w stádo owiec wilk, lub nieďwiédź wpád-

A snadź swé iárzmo wtłoczą, iuż ná náše syie,
Ták nas złość náśá gnábi, tak nas grzech náś biie.

Zámilczę piernwszych, teraź iák záfarbowané, *Bitwa pod Kłuszy- nem.*
Kłuszyńskie polá, iáko kośćiami odkáané.

Równych siel Polakowi wśedyśmy szukali,
Sobie nie dowierzając: cóżesmy wskuráli?

. nąszych. Jakie wojská poległy? co nam Fráncusowie
stęny roz Pomogli, Szwedzi, Niemcy, Szoći, Anglikowie?

mil z cu- Mówielismy że w Moskwie nie będą nas czekać,

śiowca- A śnadż że y z snych gránic gdsie dáley wćiekác.

P. He- Alić oni ná wzgárdę knam się przymykáią:

an 50000. My ich, á oni ieścze pilniey nas szukáią.

Zgárścią ludu. o Polska przedziwna dziełności.

Osercá nie skróconé. wiedząc o wielkości

Wojsk nąszych; y nie zniozsy ieścze zamknioného

W Horodku ludu; idą do wojská wálného.

Jdą mierysc nie świádomi, Swojskiego szukáiąc,

Jdą przez bory, błotá, y dnia nie czekáiąc.

Y niedármo nas z taką ochotą szukáli,

Bo ieścze ná pościeli práwie nas zdybáli.

Nie gotonych w Obożie, y wbespieczonych.

A nádkieią zwyćiestwá pewną wpoionych.

Bo ktoby się był spodźiał, że nas czekać mieli

Pod Smoleńskiem? áż oni y bić nas nie chćieli

Niespráwnnych, ó przewago. dáli się nam spráwić

Ná háńbę, y z Niemcámi zbrojno w syku stáwić.

By obcy lud nie mówiel, żeśmy nie gotowi

Zbić: dájąc nie męstwu dánk lecz fortélowi.

Przetóż skoro syk stánął. iuż nie borgowáli,

Chóć smordowani drógą; známi się potkáli.

Záraz potkali, własnie iák lwi z ieleniámi
Głodni, bániąc się tylko coś z cudzoziemcami:
Wóyská nášé strwošoné záraz w obós wparli.

Azátym przez namowę Niemce nam wydárli.
Niemce którsy wóysk nášych moc, y czoło byli,
Niemce w ktorých my wšność wšyškę položyli.
Niemce którsy gromieli y nas sámých potym,
Choć Pontus z Deláwila nie pomysláł o tym.

Záczym my y z obozu w dlugą się pušćili,
Y trupámi šérocko drógi záwálili.

Jednak iešće me kóniec gniewu Maršowemu:
Lecz iák mniemam, gošćiniec otworsyl się štemu.
Będie tu nas wnet więcey : tyšiac buduy nowych
Promów, gotuy przewozy, y popraw gotowych.

Ale kto té w ogrónney swey słowá iáskini,
Zášlyšawšy, zgiełk strášny rozládla wczyni.

Mrucząc iák rozdražniony Tygrys. wnet oblokiem
Kšykáiacy swóy warkocz okryie y krokiem
Spiešnym, przez šmutné brzegi y okropne čienie,
Rwąc hufce duš žálošné, swóy srogi wóz ženie,
Z grzmotem wielkim: kropłámi škropiona krwánwemi.
Pláwi się przez Acheron, z wposzczonemi.

Ušty máiac twarz bláda : ostremi nátkniony
Język šádly, ná šwiežá mize kreń wynwiešony.
Od iádu pošiniáły, pieršá me wšyte,
Zadną prošbą, ni pláčem, á weže obwite

Ná głowie

Cudzo-
cy przed-
sie do ná-
šych.

Furicy po-
álbo wá-
zawsdrošci



Ná głowie ná křtalt włośón wiaę się skreconé.

Oczy iák wágl ogniſty ſwiéć, nie wřpioné.

Pázury okrutne mi, wmozona żarzy, (13y

W Phlegetonćie pochodnią: dym ſmiertelny z twa
Fey wynika: ſkorá zaś záledwie odropy

Chropawa nie puka się. A zá nią w téř tropy,

Słuźebnych dlugi orřak, ſwym się pářmem řnuie,

Głód, Boleřć, okrucieńřtwo, boku iey pilnuie.

Zánią idą Frářunki, Pláćze, Nářekánia,

Zal, Choroby, Szaleńřtwo, Teřknořć, y Wřychánia.

Wóz iey Bázyliřskowie ciągnęły z řmokámi,

Byřtremi řnuiący się żártko zatokámi.

řkurki za-
drořći.

Mieyřćá wdzięczne puřtořćac wřbyřtkie grunty płodne,

Góřie idęie w piarek mieni, y bágná nierodne.

Láki kwiéćiem wřřtrzone, ſwym iádem nieznořnym

Pali, góry, y puřćze, hukiem brzmią żáłořnym.

Polá ięććą, řięmiá dzy, góřie się iedno puřći,

Wřbyřtko burzy niczemu w drořće nie przepuřći.

Drzewá wáři, kwiát řuřy, řiolá w popioł mieni.

Nie ináćey iedno iák ná řumnie wpuřćzeni

Morze byřtry wichronie, wářáni mieřćáią

Wiořćá łamią, řagle rwa, navy wynracáią.

Zeglarze neđřne topią: á ná róřné řtrony,

řtuki okręćów nieřie Chorus nieřćigniony.

Tym podobnie Alekto, wřbyřtko puřtořćelá,

Niřli się do Stoletcznych murów przybřiřelá.

Co Nym-

Co Nymphy y Dryades skoro obaczely,
 Strwożone do swych gmáchón zaráz wstąpiely.
 Jest miejsce od nášego iákby oddzieloné
 Swiátá, wodámi ná kštalť muru otoczoné.
 Miejsce któremu nigdziey niemáś podobného,
 Tu nátura co moglá mieć nawdźięcnieyšého.
 Zniosła wšystko, y dáła to wešpóliednemu,
 Co róźnie rospróšyla po swiátu wšystkiemu.
 Rozlicznych farb kwiatkámi šerokié wštrzelá
 Polá, powietrze šodką woniá nápełnielá.
 Wiosná tam wstáwiczna, y nie wstáiąca
 Pogodá, ktemu mlodość przez času trwáiąca.
 W poyszrodku tego polá ieť zbytnie wysoki
 Págorok, któregó wierzch przenoši oblóki.
 Wšystek zda się krzystalém iáśnym polożony,
 A rozlicznych farb kwiáty dšivnie ozdóbiony.
 Ná wierzchu lšniá się gmáchy nie ošácowané,
 Od Wulkaná w gráništy cyrkuł zmurowané.
 Wybrany m ściány złotem przećiągłé goráią,
 Ná kštalť gwiazd, dáchy róšné promiennie wydáią.
 Z Dyámentów supelnych bróny wykowané,
 Z tegóš y geťé bášty w okrag zmurowané.
 Turkus z koralem ziemię pokrył rozmaitym;
 Cháláziás z kámięniem inšym nieuzytym.,
 W dlugich vlicach drógi mišternie zburkował,
 Syderites z Mágnese m hrube vgruntował.

Boginy Bo-
 Źków miejska
 nie

Fundamentá: wyniosłych gmáchów ná przemiány,
 Różney farby kámieñmi háwtowane ściány.
 Tá się łni z Chrysolitu złożona wdzięcznego,
 Tá z Szárágu z Sáphirem, tá zaś z Slonecznego
 Kámieñiá. tu Mithrydác ośiadł, tu modrány
 Echites, tu Hiácýnt, tám zaś Rubin krwány:
 Tu Phlogites, Berylus, Onyx, Selenites,
 Tu Anthrácyás, różny Jáspis, y Pyrrhites.
 Ale kto ich wyliczy? gdyś tu wśyłkie dáłá
 Perły, z kámieñmi Thetys co ná łonie miałá.
 Między temi pálacmi, iest bárzo przestroná
 Salá, nád wśyłkie ściány, wzgórg wynieśio-
 Z Ametistu wdzięcznego wysokie powstáią (na.
 Filary, ná których się perłowe wśpiéráią
 Sklepy. á Kárbunkulus iáko niezgáßony
 Plomieñ, po różnych świeći, kátách rozsádkony.
 Z šestćdzieśiętofárbniku ściány postawioné,
 Z Hámonowégo rogu balásy kręconé.
 Ammochrysem páwiment wśedy położono,
 Amisternemi kwiáty pięknie ozdobiono.
 W Achatésie obrázy wewnáz dżiwnie sádkac
 Przyrodzonemi znáki. Ná poyśrzoku kładac.
 Nie všmierzone wody y potop stráßlwy
 Wyráżono: á potym iák stárzec sedżiwý,
 Rozdawał swym potomkóm różne kráie swiátá,
 Y iáko ie rzádkono, przez ty wśyłkie látá.
 Tu Mulci-

Hexaconto-
litos.

Tu Mulciber wyrażel ludźi pierwszych sprawy.

Po nich złotego wieku y z srebrnym zabawy:

Przystoynie swym porządkiem, idąc ku ninieysym

Czasom: aż wiek zakończył w kruscu napodley sym.

Ná ostátek tu jest, pól, rzék, gór, miast, lasów:

Y co się ieden kędy dšiało, których czasów.

Pod nogami Bogini káždey rysowano,

Tęgo Pánstwa, które iey do rzádu podano.

Tu bowiem oni dawni Bożkowie miejskáia,

Y Boginie, które w swey mocy ziemię máia.

Miedzy któremi ieden tés kąt zástapilá,

Kráin Moskiewskich Páni: która osádkilá

Pobożnemi w około stolec swóy Carámi:

Chlubiąc się ich dziełnemi niekiedy spráwámi.

Ostátni w rzędkie Dymitr siedział krwią oblány,

Ostátni ze krwie Cárskiey Car zámordowány.

Któremu Mosoch, po bok siedząc swéy Bogini;

Przypátrując się smutny, taką rzecz vsyni.

Wiedząc co ma być. Dosyć odmiány cze kałem,

Y wišacy nád wámi gnién Boški blágalem.

Bezecni wyrodkowie, dáley co mam czynić? (nie?)

Zdrády czy hárdosć piérwey, czy šprośność mam wi-

Czy okrucieństwo wáśé? widzę obróconé

Cárskie gmáchy w kátownie, y krwia nápełnione.

Juś miásta, Mánástery, iuż Boiárskie dwory,

Alekto z podšięinnemi osiádlá potwory.

Nuż iaki rząd? kto państwem tak szerokim włada?
 Kto tak poważny stołec, niestetyś, zasiada?
 Yias to cierpieć będzie? Przez siemskie granice,
 Przez duchy przodków moich y moją stolicę
 Twą Bogini przysięgam, że póki trwać będzie
 Świat, na tym tronie żaden z Moskwy nie wsiędzie.
 Czego czekaś cny Lachu? czemu wstępuiesz
 Krzywd swoich? albo czemu tak długo folguiesz?
 Wmiałeś ty przed laty, bardym ścięrać rogów,
 Otrząśni się y teraz, za powodem bogów.
 Powetujesz wnet swęgo. powstań maś pogodę.
 Ach nie mieśkay, nagrodiś sobie dawną škodę.
 Powstań o Władysławie cne Jągielá plemie,
 Przyim koronę, osiądź tron, a sprawuy maż ziemie.
 Dryades, gdy to kończył, co Jędę widziały
 Świat burzącą, na ten czas, już się przybliżały
 Ku sali, Apolliną z Musami sukając,
 A o skutku Jędę gniewu pilnie się pytając.
 Rzekły. Tobie o Phoebe wstytko jest wiadomo,
 Co snadź y za tyśiąc lat będzie wczyniono.
 Erynnis zagniewána, w które bieży kráie?
 Czy gdzie w dziecno rumiána ráno zorzá wstáie,
 W przepáści Oceanu? czy gdzie zmordowáne,
 Tytán swé konie pędzi światłem przyodbiáne?
 Czyli téż w południ kray? czy pod Aquilony? (ny.
 Powiedź Oycze w sech wieśczaków, w które idzie stro
 Ná co

Apostrophe
 do Polaków

Leśnych Bo-
 gin do Apol
 liná rzecz.

Ná co cieřsko weřchnąwřy Phoebus przerářliwym
 Dřiwnie głořem záwola, z miotánię Ńrářliwym.
 Hámu y ó Mársie, hámu y, krwie nievgářsoną
 Chćiwóř: powřćiągni rękę y brón zákrwáwioną.
 Okrutna Bogini, iáko wznięćsař Ńrogi
 Woyny pořar? iáko cieř ó Sármato mnogi
 Wnetře pot nieraz przęcymie, iák Ńię zgrómadřią
 Gwałtowné burze? iákié ná cieř wichry wřćią.
 Poznář, poznář naroděie wnet pułnocney Ńrony,
 Co Ńluřna pomřćá moře, co Mars rozdrařniony.
 Jđie iuř iděie ách cřář, kiedy záczervięnią,
 Krwią twą Mury y polá. iděie đěień gdy zmięnią,
 Rozlicné Ńwoie řárby řiolá krwią obláné;
 Aláki miářto kwiećia, bęđą przyoděiané,
 Trupy nie zliczonemi: wnet pobitych kořći
 Bęđą Ńię gęřto bieleć po tvey wřřyřćkiey włořći.
 A ty coř innych więřil, iuř Ńam bęđieř nořil
 Okony: coř Ńię pařtwil, bęđieř řolgi prořil.
 Coř dárł, łupil; wnet wzaiem złupion ze wřřyřćkiego,
 Bęđieř w turmie Tyránie páńřtwá Moskiewřkie-
 Druđy zmyią Ńwoią krwią, krew zdráđnie rozlaną go.
 Lácką w Stołeczny mieřćie; kořćią w gárdle řćáną
 Łupy im nie zádlugo, równie bez litořći
 Oddáđą okrucieńřtwo, wřgárdę, Ńeřřymóřći.
 W prochy y popiół obróćą miářćá ták budowné,
 W pokrzywách Ńię zákrwią twieř dę dořć wárowné,

Odpowię.
 ná křřć.
 Oraculu
 Apollina.

Woyná A.
 řkięřka.

Moskwy z
 trąpięnie.

Suřřkiego
 więřięnie.

Stołice řpu
 řořenie
 inřřych m.

Vjarski *rozmaite.* Dumnych Boiar tulowy, psi się będą tuczyć,
Rece y nogi wilcy po swych knieiach włóczyć.
Po drzewach drapieżny ptak, będzie ich roznosić, (syć.
Będzie ich y nieświeżiom w głuchych puścach do-
Powódź krwawa ách wzbiéra. á z miast strumień nowy,
Toczy trupy pobitych y wciété głowy.

Obleżenie *nászych w* *Scolicy.* O mury mury frogie, mury niešťczęśliwé:
O nieuchronney śmierci siedliská wlašťciwé,
Co was zá wróg ošional? lecz iešťce nie koniec
Zlemu, ále niešťčęcia napewnneyšy goniec.
Mars tu trón swóy wyniešie, ách Mars tu zášiędkie:
Até niešťcešné rumy, krwiá wlewác beďcie.

Confede- *ratio.* Tu žás nowa z stołecznych murów bursá wštáie:
Długo iá Lechiáckie będą pómnieć kráie,
Trudno temu žábiežeć: pennie to byďš muší,
Lós nieuchronny wrogów té kráiny duší.

Porazka w *Wolofzech* Stóyćie, po co się dziećie zá Prutowé wody?
Orežem swym y trupy záwálićie brody.
Gotuiá iuž zárówno na slugi y Pány,
Párki, turmy y wieže, powrozy, káydány.
Woyšká wiďe Pogánškie, iák osy się wiiá,
Które ludnie oštrošny, góniá, wiaza, biia,
O Prucie, iák nišiny z Dšiežá zášárbutieš,
Pobitych krwiá. á y tym się nie contentuieš

Tatarskie *zabiegi y* Thyšphoné. Zápušcaš iešťce swé psy frogie
Któzy Sármát do Herdy peďá hufy mnogie.

Zás no-

Zás nový grmot. leč dálšych prac ziaŕvič nie mogle,
Wyroki Boskie snayda náznáctoná droge.

terázniey-
sco srvegi.

To gdy řekl, skrušelo się berlo y koróná,

Z glony Moskiemskiey Páni spádlá rozdwo-

Zá cym zlašky się krzyknie. Vpad upad mégo (ioná.
Pánstvá, skrušenie niešie berla potęšného.

Bogini M
skiemskiey
nárzekanie

Fuž mi z dávná viešcskowie to opowiedzieli:

Leč glony mey ozdoba dla czego się dzieli?

Snadž nie vsyŕtko vtráče? ctyli ráctey zginę,

Dla rozdwoienia Cárstvá? ách iuž mam przyctyne:

Boiar nie-
zgoda.

Bo zgoda stróžem królestw, zgoda každé stoi
Pánstwo, zgody się každý nieprzyiačiel boi.

Zgoda murem mieđianým, šczytem nieprzebitým;

Woyškiem niezwyčęšonym; zamkiem niedobytým.

Zgoda przez tak wiele lat, y iam nečdná stala,

Te máiac, šadnégom się Monárchy nie balá.

Teráz widę rosruchy pánstwo nápelnione;

Przez ktoré bęđkie pewnie wnivec obrócone.

Niestetyš co mam czynić? š zázdrošné wrogi.

Fuž widę, Mars okrutny, naródiakis šrogi,

Wprowáđiel ná ma zgubę. Fuž iuž mocné wála

Mury, iuž wšl, y miáštá štarodávné pala.

Ale mieđy inšemi, iák bęđkieš škrócona,

Carów wielkich Stolicó? iáko vtrápona?

Záwálone vlice twé widę trupámi:

Krew iák wodá leie się z miáštá rynštokámi.

Mieškáńce

Smolensko
oblešony,
niektóre
zámki w-
šigte.

Stolice zbu-
wzenie.

Miejskańce twoie miecz źrze. domy ogień pali,
Agniów Boski, gniów srogi, iuż cię z gruntu wali.

Smoleńska. Nuż iaką krwawą sztukę Bellono wyprawiś,
Nád Siewierskiemi mury? iako Láchy wstawiś?

Kruszą się niedobyté grubych murów ściány,
Puściely wály, czosnki, okopy, parkany.
Básty groźné y bróny, równo z sięmią leżą,
A zwyciężeni w ogień osłép z stráchu bieżą.

W por Mo-
skiewski.

Drużby się w Mánásterze prochy wyrzucáią.
Y w swych się rumach sámizywo zágrzebáią.

Ziemiá drży, z grzmotu strzelby, dźwonów, y trąb dźwie-
Echo ku niebu niesie huk różného ięku. (ku,
W zamęcie krwawym pływá dumnych pánów plemię,
A żelazné okréło stárszych kárki bieżmię.

Nie ták Car nie ták trzymał, nie to obiecował:
Gdy przez kilkadziesiąt lat Smoleńsk ták wárował.
O głupia ludzka duma. ó rádo śalona.

O mocy blácha. góśieś iest? ták prędkoś zniszczona?
Ale cóż iuż temu rzec? gdyż wrogów wskromić
Mocy żaden nie może, ni woley przelómić.

Niemáš náprzećiw Bogu rády, niemáš mocy:
Niechże Fortuná iák chce iuż swym kolem toczy.

Niemáš tu nic trwálého, škodá vsáć czemu,
Głupi, głupi, co szczęściu wierzy przewrotnemu.

Bóg że was tedy żegnay ó Moskiewskie grody:
Bóg żegnay o pustynie, y zamársle wody.

Ach miásta

W krag wykurzoné z miásta, iák pczoly się roia,
*W*oyská w polu: zbitemi zánáalone stoia
*B*rzegi Moskwy ściésniwšy: z krwią zmiésané wody;
*Z*cial y oreža czynia, wyspy, groble, brody.
*L*ecz kto twą zgubę Moskwo smoże wyponieścić?
*K*to pewną liczbę w ten czas zbitych może wiedzieć?
*A*lbo kto to godnemi poda wiekóm słowy; (wy?
*J*ák Moskiewskie Polski miecz w ten czas golił glo-
*D*okąd się tak ginących Noc nie všalielá,
*P*ožadána, y gestych chmur nie wypuścielá.
*M*ársowe swą pomocą chcąc zrázić náiazdy: (zdy:
*L*ecz *W*ulkan wšytkim świeci, nie dbáia o grwia-*Stolicá gore.*
*M*álo znáć noc czyli dzień, ták frogie płomienie,
*D*ługim przeciąganiem nocné przemagáia ciénie.
*N*oc się gniewá, ognioná że przemaga władca,
*W*šytká się mocą síli, čmy gesté zgrómáda.
*T*emu zaś w pełnym kregu káże światłu swemu,
*D*áwac posílek wdšięczná *Phoebe* zemdlonemu.
*N*á koniec gdy nie może, ludu Moskiewskiego
*R*átowác, frogiey *Smierci* brátá rodkonego
*Z*átrwožona Noc proši. *T*eraz nieskróconá
*P*okaš práwi moc swoię, á Moskwe zginioná,
*R*átuy o *Smie* przyiemny: widšiš iž iey brónić,
*J*už inšy žaden niechce, áni ja ochrónić
*M*oge. pohámuy *M*ársá, wšák to láčno tobie,
*U*škróm *P*olaki niech co Moskwa wytchnie sobie.

Nocy do św.
 1306.

E

Widšiš

Widziś iak nã wzgãrdę nam Wulkan wznieca noniy
Plómieñ. iuż zegnał z plãcu woyská Mars surony.
Tyś y sámemu śilen, gdy chceś Jowisowi,
Ey nie daway poćiechy nieprzyacielowi.
Sén zaraz cięśkie roś z niepómnego zdroiu,
Skrzydłã máiąc: zãrazem sprãcowány ch wbo-
Pokropi: á ci k ziemi nie pátrząc pościeli, (u
Tãk kónni iak y pieśy nãtychmiãst lećieli.
Trzészwiã się tãk, że ieden bućacy drugiego,
Sam zãsypia w pul słowã milczãc zãczëtégo.
Jãk piãnym nie słuźã zmysły, ręce mdleią,
Y nogi, á nãkoniéch siedząc głowã chwieią.
Marsã potym oskoczy z swoiemi slugãmi:
A z tylu go oblãpi rośnemi skrzydłãmi.
Zã czym ón osłãbianyśy, wnet hufce zgrómãdźi
Zmordowané, y śpieśno zã mury wprawãdźi.
Dźinwiãc się, czemu wśdy woysko mu truchleie,
Czemu tãk nagle y sam bez przyczyny mdleie.
Co to iest, prãwi, gđie się moc moia pođiãlã
Coś nowe go Hekãte, podobno wysłãlã
Nã pómoc swym. z rękũ miecz leći; cięży głowã.
A w tym nie domóniwśy ostãtniego słowã,
Usnãł Mars: niedospianwśy y zięć z siebie zbroi,
A Phãntãzus z swym hufcem iuż się wśedy roĩ.
Już przemyślny Morpheus z śpiãcemi kuglũie,
Y ochotny Jcelon tãkże nie próśnuie.

Iuż w mu-

Sen biie nã
zmordowã-
ciu.

Już w murach w sypstkie miejsca tak okrył spiątemi,
I jako polá Mars trupy w ten czas pobitemi.

Ci zaś którzy nogami zdrowie zachowali:

Dorósných rozgrómieni zamków się událi.

Nie nádána nowinę swym stáršym roznošac,

A o pómstę vsilnie co naprędkęey prošac.

Strách z žalem w sech ogárnał. y záledwie wierzą,

O przegráney swym ránnym. moc wielkošcia mierzą.

Niewiedzą zádumáni czas długi co czynić;

Zarządski

Nie wiedzą czy niešczęšcie; czy głupštwo swych winić;

pan. y
dumają.

Ze Stolicą vpádlá, w sypstkich serce boli:

Już teraz mówią, pewnie mušiem byé w niewoli;

Sámišmy się šidlámi swemi polowieli,

Zezmy wojsko Sármaćkie do Zamków wpušcieli.

Ušálišmy z swą wielkošć y chytré praktyki,

Alić teraz pátrž, iák nam pomiéšano syki.

Ktoby był wierzył temu: ó náškieio lšywa.

Co známi chceš Fortuno czynić zazdrošciwa.

To stáršy sobie mowiac, kazáli się zchošćić, (šit.

Wojsko

Pod Stolicę wšem wojskóm, chcąc iá ošwobo-

Stolicę

gaia się.

Niepodobna rzecz zda się, žal y háńbá k temu:

Cudóšiemcowi slušyć Cárštwu tak wielkiemu.

Sypią się bez odwłoki, z zamków zátrwošeni

Štrzelcy y Boiárowie, y iákó šaleni

Ku Stolicy spiešą się. Iák więc rozdrašnione

Mrówki gešto się roia, gdy swé rozšruczone

Siedlišká opuścáią. Iuż vstepováła
Phoebe brátu, iuż bliskiem przewdżięczna bledniála
Wschodem słońcá futrzenká, iuż čny rospuśczone,
Noc pod sięmię pędziłá. gdy Nymphy strwożoné,
W Senat Bożków, ná sałę, z stron Aquilónowych
Wpádła. ó sprzy siężeniu dáiąc Plutonowych
Hetmánów znać: które chcąc Moskwę z rąk Mársoni
Wydrżęc, podnieśli, przećiw Polskiemu kráiovi.
Niewdżięcznać ó Bogini Páństvá valecznego
Nie sięm, právi, novinę z morzá zachodniego.

*Wzła w m. -
ey gora dái-
ia.* Jest gorá, gósie ognioni śnieg nie vstepuie,
Ognioni co wody źrze, zgrzebía, ó dżiebl nie psuie.

rius comm. Y gósie wzáiem, gdy zwykly, odvrot czyni słońce,
Lećie noc gubi, źimie dżień, kryjąc swé kóńce.

1 5 3 7. Tám przygrodek piekielny iest, y niedoyźrzána.
Odchlań. tám Ieđá z svemi wpádłsy zágniewána,
Pędem wielkim. sárázem strážną, zvołaráde.

Awystápiwłsy rzecze. Ja iuż vam ten kláde
Znák vrzędu moiego, tę krwią nápoioną
Pochodnią: gdyż iuż widzę moc iej wyniśczoną.

Tę niegdym od vas w sięłá, ná zburzenie śviátá,
Y czyniélám com moglá, przez tę wśystkie láta.

*az d Czar-
vskij kól.* Znáczna ma iest robotá w wśystkich narodów,
Wićcie dobrze, w tym dlugich nie trzebá wynvodów.

Teras widzę że wśedy moc moia niśczieie, (ie.
A z mych samy słow wśystek niemal się śviát śmie-

Kogo

Kogo inszego tedy iuż ná to szukaycie;

Abo mi co duzszego nád pochodnią daycie.

Niechcecieli żálowác y ná kósu zostác.

Bo tá sámym Polakom (ách) nie może sprostać.

Ci sámimi nieskróconą moc moię skrócieli,

Ci wwszystkie mé fortéle wnivec obrócieli.

Y teraz co się zstáło? gdymich w Moskwie chciála

Zágubić, ledwień sámá głowy nie stradáła.

Jészcze to oná mówie. gdy wśród kolá tego

Hekaté siedząc, krzyknie do zbioru onego.

Y ták że to nássa moc prze gnusność vstaie?

Iuż snadż y té podziemné wydrze nam kto kráie.

Zbyliśmy przedtym niebá. bá zbędkiem y źemie,

Iesli dluzey dopuscim ták niestety swé plemię.

Gdzie teraz nássa frogosć? gdzie serce krwie chćiwé?

Przeczemy tak nikczemne, czemu ták leniwé?

Co bąd, to bąd, przyidsie się nam ieszcze spróbowác,

Bo niemáß na co czekác, á trudno folgowác.

Ach iáko zakwitnęli. iáko się zmocnieli.

Iáko násse zamysly ná wśpák obrócieli.

A przecie nic nie dbamy? Ná ten glos powstála

Jédná z Furiey, á ták lbem kręcąc rokowála.

Co się dzieie ó siostry? strách to nieslychány,

Przysédł w nas w podziemny kray, lecz to ná

Iuż sielá. myzmy się to ich obáwiác mamy, (té pány

Które niepoliczonym orßakiem wladamy?

Zali nie od nąszych rak berło Assyryjskie skie?
Upadło? także Medskie, Perskie, Greckie, Rym-
Gkie oni Monarchowie có świat wywracali?

Mórze z ziemię, a z ziemi morze więc dzielali?
Wszyscy w nas są w górszczy. kogo się lękacie?
Ludzi bląhych czy Bożków? tu tak wiele macie,
Walecznych Bohaterów, y Królów potężnych,
Szermierzów, Zapasników, Należników męźnych.
Także Hetmanów w wielu bitwach doświadczonych,
Bez liczby, w tych ogromnych pieczárach sámknio-
Ieslités Bożków. wśystkie rozważem Olbrzymy, (nych.
Z którymi iesli zechcemy świat wywrócimy.

Zaledwie to wymówi Megerá okrutna:

Porwie się Tyssiphone á tak rzecze smutna.

Tyssiphony. Nie tak ó siostró nie tak, trzeba inšey rády,

Bądź chcemy mocy znowu bądź pokusić zdrády.
Ludzióm zdołać nie mozem teraz, cóż mniemacie,
Iesli z możnemi Bogi walcząc co wskuracie?
Mamy wprawdzie w swej mocy wojská niezliczoné,
Mamy Hetmany czasów swych niezwyćięzoné.
Ale ci wszyscy teraz zá iáie nie stoja;

Rycerze nąszy dziś się swégo ciężnia boja.
Wspómnicie co Herkules przed láty nábroit.
Co Theseus, Ulisses, Aeneás wystroil.

Więc rozważem Olbrzymy. Byśny co wskuráli,
Ja nie widzę, choćbyśmy ich yrozwiązáli.

Tysiącami

Tysiącami Iowisów dziś w każdej krainie,
Z których żaden piorunem Olbrzymą nie minie.
Aktemur zecz jest pewna, skoro rozważemy
Tę więźnie, nieprzyjaciół więcej nabędziemy.
Bo piekło zburzyć mogą. nąd to możné Bogi,
Ná pomoc Polšce wsbudziem dla swey własney tr
Cós tedy rádziš czynić? gdyż zá krótkie látá, (wogi.
Pozbędziemy zápenné sнадъ wšystkiego šwiátá.
Widzę ia to. lecz próžné to náše stárání;
Iesli ich Mars z Iowisem brónić nie przestanie.
To ná nas sek. ten zniešmy. Przetóž się stárámy,
Aby ich Mars opušciel: ktemu rozgniewámy
Iowisá przeciwno nim. w co Zbytek vgođi
Zroskošá. bo to dwoie, ná hak więc przywođi
Waleczny lud: gdyz przedko zániedbanšy boiu,
Znikczemnieie, y zginie niesnácznie w pokoiu.
Niech mlóđ Láccka w iedwabiu, niech we złócie chođi,
Niech się ták pštry, iák ledwie biálej płci się gođi.
Ták wnet ná frymárk z Neđá przedko póyda gody,
Póyda wioski zá bláwat, zá trunek dochody.
Niechay miásto Bellony Swanola rey wođi,
A miásto Máršá Bachus niechay przy niey chođi.
Do tego próžnowání gdy im zásmákuie:
Odmianę wiérz mi, Polak nie mála vczuie.
Nie zmyćiežyl miecz Rzymški, głód, šimno, wielkiego
Hánibalá rycerštwá. ále Kámpańškiego,

Zarządy R.
czy p. p. p. p. p.

Zbytek

Zbytek y roskoś miastá, prędko zwyćiężelá,
Y pieśzotą swą vmyśl on krwány smiękczelá:
Wiécie iśe przeciwna rzecz przeciwney škodzi,
A podobna podo bną vmacnia y rodzi.

Wojny ustá-
icznej skut
k.

A my co uczyniely? w pracy vchowánym,
Przyczyniálišmy práce, y im pośádanym
Trapieliśmy ich boiem. śluszną tedy záte
Głupią rádę, odnośim dśis taką zaplátę.
Nuż drugi błád, że gdy ich mieczem zniśczyć chciáła
Alekto, nieprzyiaćiol nie takich dostála,
Potężnych ná Polaki. którzyby zárazem,
Wśyśtkich weśpól zniśczeli, ogniem y Źelazem.
Bo tak by byli wśyśtkim rázem nie zdoláli,
Choćiay ich pojedynkiem záwśe przemagáli.
Ná co Alekto powie. Dármo mię winnieś.

Y śámá błádkieś gdy mé błędy pokázuieś,
Gdzieś była przed tym z rádą? lecz maś plác po temu
Y teraz, ia nie zayrzęć. przedśiewźięćiu swemu
Láčno dogodzić możeś. wolnoć dokázowác,
Ieśli co vmięś, wolno mocy Źwey spróbowác.
Naydzieś tu meźnieśego niźli Achileśa.

Naydzieś który w przemyślach przeydzie Uliśesa.
Poznaś co Polak może, á śnáź iuź poználaś:
Nie pómniś iáko moc idź teraz wychwalálaś?

Gdzieś

Ach miáštá, miáštá moie, sony was ośiędą:
Aná ták hrubych wálach orác potym będą.
Zyznieyśe rumy będą krwią mych nápoióne,
Niżli Aegyptſkie lany Nylem zámulóne.
Tú z między kości krwáwé snadź wypuſzczą kłoſy,
Grunty poſoką zlané, miáſto hoyney roſy.
O nieſzczęſna dſiędſino. przekłéta o nivo.

Náktóre y ták żáłoſné ſtánie kiedy ſnivo.
Bóg was żegnáy opolá, iuż iuż nie ſnopámi,
Lecz zbroynemi będącie okryté trupámi.
Już iuż widzę, że wſyſtkie mieyſcá krew oblewa,
Amieſkaniem pulnocny w ſwey poſoce plywa.
O iáko Moskwo bárzo bárwe ſwá odmieniſ.

Lecz y ty ieſzcze Dnieprze brzegi záczernieniſ.
Vtziuią y Litemſkie ieſzcze plómień grody,
Y Morſkie gláns odmięnią z rzék pulnocnych wody.
Rzekſy to, twarz obróci ku ſcénie, á ſzámí
Zálanſy ſię, nápełni kát ſwóy lámentámi.
A tym czáſem Alekto, iuż ſię práwie bylá

Poſpięſáiąc, k Stołeczny m uróm, przybliżyłá.
Gdzie przypadſy obaczy, iż woýſká znieſióno
Z ſpól, y Moskwe nád zamýſt iey wſpokoióno.
Obaczy że lud Polſki Zamki opánował,
Y pokóy przez tráktaty z Moskwa vgruntował.
Widzi że Hetmánowi Zamki czolém biłá,
Widzi że iuż ſgodliwie wſyſcy chreſt cáliuią.

Omen.

Moſkiewi-
ſkie zabię-
gó ná gránicę
Polſkie.

Woýſko Tu-
ſzkiſkie roz-
wáne.

Cieśko wzdycha żalując, iż nic żalosego,
Tam nie widzi: idnák że do loży ská swego,
Myśląc coby z tym czynić, żagniewána bieży:
To zniszczone nálaszsy, tłukąc głowę wzieży;
Okrutny gad z ksykaniem, piekielna Bogini,
Węszowłosy rwąc wárkocz, pisk stráśny uczyni.
Mieć się, mrućsy, zgrzyta, Jęćá trzesząc głową.
A z taką ná ostátek wynurzy się mową.

Co wždy to jest zá naród: co zá szczęście iego?

Jákoć prędko ná kárku siadł narodu mego.

Aleko na-
eka ná szczę-
cie Polakow.

Snadź o tym Párki wrószą, że ma opánować,
Wiele Królestw, y możne Tyrány zholdować.

Ten to jest pewnie naród, którym się ia brzydę:

Ten będzie Moskwie Pánem, iuż to dobrze widę.

Ach bólu. o żalóści. gdzie wždy mam pomocy

Sukác? gdyż iuż y ludzkie, y piekielne mocy

Ustały przeciwko niem? kedy się obróć?

Co uczynię? álbo iák tę hárdą moc skróć?

O com się nie kuśielá. czegoś zániedbálá.

A przedsię swych zámiśńów kiedym dokazálá?

Co im który Monárchá wśwego śwátá sođiel?

Który tu naród wskórał, co w inszych krwi bródiel?

ny stáro-
vno.

Niestetyś mnie, iák wiele przeważnych nákrély

Zwoyski, Hetmánón dla mnie, Sármaćkie mogiły.

Co zbróy, sábel, sýsáków, puklerzów przebitych,

Kręcą w swych wierách rzeki, co kości pobitych.

Rumáni

Rumami miastá leżą, y Zamki wysokié,
Aze krwie mógłby wyżąć ich polá szerokié.
Niestetyś mnie; ách biada. że nie mam zto sieły,
Abym to zniosła, co im Párki náznázely.
Dawnóm się dawno tego nędzna obawála;
Pogubiwszy tak wielu, gdym ich zgubić chciála.
Záfárbowála m w s y s t k i é k r w i ą h o y n ą g r ą n i c e,
A niewiem kto mój zamysł wynwrócił ná nice.
Nie wspomnié tu dawnieyszych. teras iáką škodę,
Mniemála m że uczynię w Polsce przez niezgodę?
Aż w s y s t k o o p á k p o s ł o. m n i é s t o s ą m e y s k o d ę, (łó d ę.
Borozdnażniony Polak, mą krwią, (wó y g n i é m c h
O iák potężné woyská máłym rozgrómili
Ludem. iákó wiele miast w popiół obrócili,
Biada biada mnie nędzney, biada y w s y s t k i e m u
Zebraniu wespól zemną, d ę s i s P l u t o n o w e m u.
Biada y potysiąckroć iż narodu tego,
Wygubić nie możemy sobie przeciwnego.
Niemożemy wygubić? áni oswobo d ę i ć (d ę i ć.
Moskwy? więc przynamniéy zwłéc, możemy przesko
Już osiedli Stolicę, y snad w s y s t k i e y z i é m i
Chcą pánować. cóż czynić. by i g t y l k o s w e m i
Pierwey trupy zmierzyli, niech w s y s t k o o s i é d ą.
Ale w s y s t k o p i é r w e y s w ą k r w i ą f ą r b o w ą ć b ę d ą.
Będie długo pámiętna Moskwa nie iednemu,
Choć się nie dosyć d ę i e p r e d ę i e w s i é c i u s m e m u.

Rokos.

Z Dymitriem
y po zabicie
tego.

Rospościéráš się w Zamkách; ieście ten czas będzie,
Zebyś ich już rad pozbeł, gdyż pod bokiem siędzie.

Oblężenie
nászych w
Stolicy.

Lud okiem nieprzyśzany. y wsząd otoczy (cy.

Wálem swym, tak cię trapiąc we dnie iák y w no-

Dármo się, wierz mi, szczęściem teraz chlubisz swoim,

Ze Cárowie Moskiewscy chodzą w pięcie twoim.

Przewierzgnie się to ieście, y opák obróci:

A chlube twą bądź mocą, bądź też sztuką skróci.

Nie odzecz się to sucho. To wyrzekszy wpádnie

Miedzy mury, y w dwory boiár się zakrádnie.

Leiąc iad niewidomy, już vsposkoionych

Trwoży sercá, do zmiány wsbudza zátrwożonych

Rozmáytých zrad rusza, wszystkich sztuk probuie,

Ták Czerń iák y Boiáry do boiu kieruie.

Moskwi
zdráda y
rozzerwánie.

Sercá wszystkich záiatrza, y do pómsty budzi,

Anákieią zwyćiestwá próżną nędznych luźki.

Już ná wsystko gotowi. już tylko czekáią

Pogody, á cicho się wzajem przysięgáią.

Zá tym gdy już Furia ná zmiáne baczelá

Gotowych: Pátryárchy twarz sobie zmyslelá.

Sposobnych tedy do tey spráwy zwołan ráde

Dumnych pánów; co prećsey zácząc prágnie zwáde.

Agdy vsiedli. srogo ná nich pogládáią,

Ták rzec zjedná wzyni, sercá im dodáią,

Dla tegoście Zmennicy przysięge zlamáli?

Dla tego we krwi Cárskiej ręce oplókáli.

Furicy n̄ po-
stáci Pátry-
archy do Bo-
iár 13003.

Abyście

Abyście Polskie iarzmo wzięli na swé syie,
Czem w murach na swą głowę chowacie té źmieie.
Gdzie teraz ona chluba? ách mnie wyrodkowie,
O zniepamiętanie wojská, tchorze nie meżowie.
Co wam po tey armacie: ná co té burzące
Działa? ná coście zamki niebá sięgájące
Wierzchami zbudowali? o sięmi bezecna.
O szalu mój niezmierny. ách sromoto wieczna.
Których się więc przemożné lękaly narody,
Dziś trzyma górszczą ludu, Litwá Cárskie grody.
Także to Moskwa w rozum, tak y w lud obraná:
Ze chcecie Cudzoziemcá sobie wzięc za páná?
Także to ná ten wrząd z was jest godnych máło?
Czy wam tak bázno serce o báby struchláło?
Ockniacie się wždy kiedy. tak potężné kráie,
Mácie wręku taki lud, czegoż niedostacie?
Teraz mácie pogodę, nim drudy przybędą:
Teraz czynicie co mácie czynić, nim wám siędą
Ná kárku zmocniwszy się. ia was od przyśięgi,
Wolnych czynię. czyli z to nie mácie potęgi?
Już mię y wstyd żeście im tak długo czekáli;
Wspómniawszy, iakóście ich przedtim czełowáli.
Tęgo pragną y teraz, takowegóż chlebá;
Ještě lepiey, niż piérwey nákarmić ich trzeba.
Rostaczaycie chorągwie, w tołombasy tłucście, (cie.
Biucie w dżwony, á Litwy moc co przedżey skroć.
D ij Rzekły

Z Dymier
pobici.

Rzekłszy to, iadem w sębskich natchnie niewidomym ;
Za czym zaraz porwą się podobni balonym.

Do zbroie y oręża. listy rospisuią
Do grodów, y zciągac się wojskóm roskázuią.

Nie mieśkaią nic. sercá tak w sętkim przybeło:
Ze by tyśiackroć vmrzéc za Stolicę miło.

Ale kto gdy tak chciwych boiu obaczela,
Ná brónę w Cárskim grodzie pochodnią strzelela.

Zálosny za tym miásto w sętko dźwięk wydało,
A powietrzé śmiertelnym grzmotem iuż huczáło.

Aż iáwnie Moskwa z trzaskiem hárdodumną głową,
Zniewázyn sę tráktaty, w sęczelá burdę nową. (ny,

Już krzyk, huk chrzęst po mieście ; iuż ná w sętkie stró-
Śmiertelny dźwięk trąb, bębnów grzmi iuż huczą dś

Już się często o Białe oćieráią mury. wóny.
Już ná sę piorunowé wypaláią rury.

Zálećiał grzmot woienny w Mársoné pokoie :
Który zdumiáły zaraz rzuci się do zbroie.

Dśiwuie się kto nagley iest przyczyną zwády,
Albo kto wojnę záczac śmiał bez iego rády.

Dśiwuie się, y zaraz gniewem zápalóny,
Każe śpieszno zákládac kónie w wóz skrwáwióny.

Każe się swym gotowác, grożac spustośbeniem,
Któsłkolwiek mu przeciwny, y z gruntu zniszczeniem

Już chorągwie rostáczá : iuż mieczem śermuie :
Teśno go, że tak dłuго z swym husem próśnuie.

Serażna-
rod w bro-
Moskwa
ieta.

Oburzenie
skny prze
ko ná sęzym

alk P.
Srusow.

A strzelby grzmot, y chrzęst zbróy, gdy się coraz mocni,
 Zanośa mu do vsu wiatrowie pulnocni.
 Wytrwać daley nie może, zbroyny wóz Bellonie,
 Każe pędzić, co prędzey ku pulnocney stronie.
 Należka na gnusność swych, y sgrzyta zębami,
 Ze ieście nie okrył pól zbroynemi trupami.
 Będac iuż blisko, wyżrzy że Moskwę sykuie
 Alekto, że do białych murów iuż sturmuie.
 Widzi że harce zwodzi, że Moskwie hetmáni,
 Y rzecze. Coć są krzywdą z pokojem, ó Páni?
 Iuż ia wiem ná co godziś, widzę co cię boli,
 Ale wiérz mi, że się krwie nálepcześ do wolei.
 Y nátkas swą pászczekę świeżymi trupami,
 Poznás co ten miecz vmié, z twémi kochánkami.
 Dawno ách dawno náto Jędo sąrabiála,
 Pómnie dobrze, iák częstó mój kray plundrowála.
 Czyń co chceś. lecz zápómniś wnetże dokázowác,
 Wnet obaczyś kto komu musi wstepowác.
 Tó rzeksy. Miásto sąraz w kilku mieysc zápali,
 A Zmienniki iák snópie frogim mieczem wáli.
 Wsystkę swą zápalczyność wsystek gnién wywiéra,
 Iuż się po wsystkim mieście z swemi rospościéra.
 Plenie hufy zdradzieckie, strumień z miásta nowy:
 Nieśie strzelców y Boiar, ręce, nogi, głowy.
 Sármatóm serce roście, y siły przybywa,
 A Furia od żalu lédwie nie omdléwa.

Marsá 1707
 po Euryoy.

Widzęc

Widząc iako na zamysły w wszystko się dzieje:
Jako ogień dwory żrze, iak Moskwa krew leje.

Siećeczna
urda.

Darżsko się śmierć wzięta, między gęstym gminem.

Ci się topią, a ci zaś idą w górę z dymem.

Temu starczy grot w pierśiach, temu kulą w boku;

Temu głowę zdiął piałś; y sama już kroku:

Erynnis wstępuje, y leśwóy pod trupy

Kryje, których niezmierne wśedy leżą kupy.

Wspómina sobie Żołnierz, iak bracia raczono.

W tym mieście na wesele gdy ich zaproszono.

Teraz prawi maś bankiet, zdrażiecki nar o dzie.

Teraz ci płaci Polak cześć, mędrśy po szkodie.

Zażywayże już tego, coś dla nas gotował:

Pamiętaś iakoś nasych niegdy bankietował.

Nacieś się dziś do woley; wśakeś Marsowego

Tancu pragnął: czy woliś teraz gónionego?

Nie trzebać nas już teraz szukać po gospodach,

Ani się w nocy trudzić już po Cárskich grodach.

Matienas wpoysrod siebie, do kąd się kwapićie?

Tu wásy, tu są goście, za nas nie baczyćie.

Mówiąc to ostrą bronią Moskiewskie golili

Głowy, a w stósy długie trupy ich wálili.

Moskwa po-
ażona.

Rozlega się chrzęst bróni, krzyk, płacz, niewiaś, dzieci,

A ku niebu żalofné Echo z dymem leci.

Nie maś miejsca próżnego, wśedy Moskwa leży,

Wśedy krew rynchokami sporo z miastá bieży.

W krag

Gdzież było równych szukać? Tu zaś ku tej mowie,
Hekate radę kończąc znowu się ozowie.

Prześkody szczęścia skoda głupstwu przypisować,
Raczej myślny iakoby pierwsego wetować.

Dobra bärzo zda mi się siostrótwoiá rada,
Ale y to téż nie sła ná myśl mi przypadá.

Mamy powolné slugi, y dobrze ćwiczone
We wsytkim, ku południu. Przetóž Ty syphone,

Zda mi się abyś ty im sáma hetmánielá,
Przećiw Sármatóm, á ich kray zewśad niśczelá.

Ty zaś Alekto wędruy ná pulnocné stróny:
Iest tam kochánków nášych poczet niezliczony.

Którzy wsytko uczynią co im rozkażemy,
Sposób y czas Słowiány gubić wynaydziemy.

Wy zaś wsyscy szukaycie, gdziekolwiek możecie
Nam pomocy: bądź ná tym, bądź ná nowym świecie.

Idźcieś gdzie kto rozumie. Ia się sáma ruszę
Ná té Pány, z swą hordą, á tak się pokuśię

Iuż o nich: aź álbo ia, álbo ich moc zginie,
Co nam raż náznáczono, pewnie nas nie minie.

Niezdolał temu żaden, aby ich zholdował.

Więc uczynię żeby im Zołnierz ich pánował.

Nie wskurał mocą w Rokos. więc dáć pokóy mocy,
A pod płaszczem pokoiu, woienney pomocy,

Y skutku iey zázywáć. niech się sámi niścza,
Gdyż tu inšy iák y my, boiem nie nie zyszcza.

Prákyki
Skieniski
Turkiers,
Szwedámi
y inšymi

Confesio
rdeya.

rażniejszy Zą tym czas nam przynieście co skuteczniejszego,
pogi. A teraz już będą mieć pewnie z kássel tego.

Radę tę z wielkim krzykiem wszyscy pochwalili,

Y hurmem w różne strony zaráz się puścili.

Anas strach frogi obiał. w tym byśmy znać dąły,

Ostątką nie czekając, tuśmy pobieżały.

Sprzysiężenie to Furyi, slysząc tak strąśliwé
Páni tych stron, wypuści słowá przeraźliwé.

O wrogí zągniewané? ó nienąsycóna

Krwie Synów moich Iędo. długóś tak trąpioną
Kráiną moią będzie? długóś ząkrwániony

Miecz rościągąc będziecie, pod siedmią tryony?

Dósyć ách dósyć Polská już iest vtrąpioną:

Już tá twierdza Europy bárzo nádwatłóna.

Już zgaśła iey ozdóbá; opadł kwiat zemdłony,

Sczęścia y sławy, gniewem Furyi, vsuśony.

Kto cię nieścześnie ziemi, w tym mieyscu posádkit?

Kto tak frogie sąsiády w okolo zgrómádkit?

By snadź wśystek świat wolen był kiedy od boiu:

Ty przećię požądnego nie vznaś pokoiu.

Mars tu, ách Mars salóny swé rozbiel nam:oty:

Tu przebywa, tu krwáwe ponawia roboty.

Woyná się iedná z drugiey bez přestanku rođi:

A Belloná z Grądywem ząwśse we krwi brođi.

Niewiem co to iest pokóy. już przez lat niemáło,

Zadnégo odpoczynku to Páństvo nie znáło.

Niestetyż

Niestetyż co mam czynić? ból przenika kości,
 Serce od zbytney prawie topnieie żalości.
 Gdzie poyśrzę, każda widzę kraiu mégo stronę,
 Mogilami okryta, y krwią napelnioná.
 Widzę brzegi y morzá krwią zafarbowáne,
 Widzę wały, okopy, mury poplowáne.
 Ono gdzie się obróce, płaczu mam przytysnę,
 Lecz mey niedawney szkody komu zadam winę?
 Zali nie ty ó iędko tego nabroilá;
 Ze tak okrutna Moskwa syny me wstąpiłá?
 Miałás Niestetyż miałá po swey myśli gody:
 Okrelás nonych gości trupy Cárskie grody.
 Ci wino, á ty kreń ich pilás, bárzo wielu,
 Sen się z śmiercią ożenił ná Cárskim weselu.
 Wszakże y tu nie záraz co było poználam;
 Y szkody mey przytysny rózne wymyślálam.
 Aż w ten czas twém zamysły nędkna obaczelá:
 Gdyś mé syny iák wicher morze zábuzelá.
 Trzęsący w systká ziemiá. do kąd nie nádáné,
 Krwią má role Guzowskié nie bely obláné.
 A ieście málo ná tym maś z swými siostrámi:
 Choćás tak gęsté nieyścá okrelá trupámi.
 Myśliś ieście cóś broić. ieścić nie zábroni,
 Stróż głowy mey, á mnie z tey nie wydwignie tóni.
 Porzuć o Melpomene iuz swóy rytm pieśczoney,
 Porzuć z lutnią wesolá w dzieśnabismieć strony.

Siarodan
 y dźsiey
 wojny.

Przy D
 rze n
 sknie pe

Rok

Trmogi
 zniey
 Turká.

A natychmiast złączynay lamentsy płaczliwé,
Wzbuď frogie nárzekánia, wzbuď płácz rzenwliwé.
Niešťczęśny to czas przyśedł, y dzień oplákány,
Niechay w liczbie wesołych dni nie bęďcie miány.
Ach tyśiąc kroć niešťczęśny, któregom tak śielá,
Ia nęďzna, dla niezgody synów, wtráćielá.
A iещtze coś goršwego Erynnes gotuiá?
Kto wie, co frogie wrogi, ná mą glonę knuiá?
Rátuy iещtli kto moźeś, álbo iещtli moie
Komu iещtze té milé kráie, y té źdroie.
Jeślim teź iuź wzgárdźona. z Lechiáckim thrónem,
Niechay mię źiemia poźrze: álbo mię piorunem
Spal o Królu wšech bogów; gđcie śa obietnice,
Ze w krag byď morsá miály państw moich gránice?
Spal mię. niech się z wćisków mych nie wragáią:
Ci którzy śwé pášťczeki ná mię rozďiéráią.
Ná co Iowiś widáć tak w smutku ponurzoná,
Pulnocnych państw Boginiá, y bárzo śtrwo-
Hámuy o Córko rzecze, tak rozizewnionego (źona.
Sercá źal, iuź zetrzy źzy z oblicza twoiego.
Czemu się źagniewáných tak obawiaś wrogów: (gów?
Ze chceś y do podźiemnych dla nich wstąpić pro-
Przez odchláni przedwieczne, przez źdroy Stygyiűskiego
Strumienuá, poprzyśiegam, y moc thrónu mego.
Ze berlo twé trwáć bęďcie nieprzeźwyćieźone:
Dokąd kolo Slóneczne w morűkie niezmiersoné

Ionisza do
Sármáciej
rzecz.

Nurty

Nurty západác będąc, w kráíách Hesperyjskich ;
Pokázuje się ráno od gránic Indyjskich.
Przeć nic nie záskożi Pan podziemnych ciężi,
Y gniów zádrośnych Furiy prędko się odmiéni.
Przeniosą nie zádlugo iad swój ná Pogány :
A pokoiem zákwitną Páństvá twego ściány.
Tylko się więc zbytniemu nie day szczęściu zwođić :
Aprzećiwne téż vmiey rozumem vchođić.
Idź trybem tych narodów, których dżis w wolności
Náśláduieśy w męśtwie : tych w zgođie w miłości,
Náśláduy : wieś Rzymiánié iáko się brónieli ?
Iáak zá Oyczyznę ná sańc zdrowie swe sádieli ?
Iáak wśyćkie náwet skárby obnáżywśy siebie
Oyczyźnie dárowáli w Punickiey potrzebie ?
Nuż iáak Kártháginenses mężni się brónieli :
Liny z wárkoczy śwych żón, á z domów robiéli
Gálery : złoto, sżébro, miéđ, spiżę, skowáli
Wespólná brón, Oyczyznę żeby záchowáli.
Tych náśláduy, á táak wnet iuż sámá ná oko
Vyśrzyś, iáko zdrađiec twych Mars trupy śerokó
Okryie polá. wnet tę zelśywość y škody
Nágrođąc. nie oprą się niedobyté grody.
Ani miáśtá wárowné, w których swe náđzieie
Szaleni pokládáią : nie raz kwia obleie.
Mury své zradná Moskwa : y nápełni wály
Głębokie ściérwem swoim : nie raz będą stály,

Linus. P.
libus. y in

Bystré rzeki Zmienników trupem zawałone:

Omen.

Nie raz oplóće we krwi Belloná Balone
Kónie. ięszcż Tátárskie krwány z Wołoskiemi
Niestr, y Prut głowy bęǳie kręcił wiry swemi.
Ięszcż Dunay Tureckie trupy z krwią zmięśány
Potoczy, w twóy Euxine zdróy wód nieprzebrány.
Dżikié polá Pogánskiem okryją się trupem:

A ty znyćiężnym thrón swóy przyozdobiś łupem.
Nie lękay się tych grzmotów. nieznyćiężonego
Maś tak wielé Rycerstwá: á k temurównego
Mársowi práwie wóǳá, y stróśá twych włości:
Więtszey niżli stooki był Argus czulości.

Nic niedbay ná té burze, nie bęǳieś swánkowác,
Ięśli styr Páństwá twęgo ón bęǳie kierowác.

Przezeń pułnocny Tyran iuż ięst obieǳony,
Przezeń y Bissurmanin bęǳie okrócony.

exec. lib. de
rouident.
Marcet sine
adversario
virtus

Znoś męźnie té naiásdy. bo ná wśytkie stróny,
Przez nie wstawiona hęǳieś. mrośné Aquilony

Tobą się śczyćić będą. Iuż iuż się odmięni

Zal twóy w radość, á smutki wichrowie śaleni,
Yplácż nieutulony, y té nársékánia:

Zaśóną bystrym duchem w podsięmné mięśkánia.
Wśytkie té vtrapięnia będą ponurzóne,

W Koczytowey przepáści, będą otoczóne
Murámi śeláznemi: tyśiácem zwiázáne

Láncuchów, gǳie trwác muszą czas nieprzełwane.

Omen

O M E N
P O S P O L I T E M V R V.
seniu przeciw Poganom.

Ponstań ó powstań czem skladaś tak wiele,
Krzyżá świętého gróm nieprzyiaciele:
O krwi Sláchetna, krwi Jáheta cnego:
Gub to nasienie Chámá przekletého.
Pod iárzmem ma być: darmo wznosi rogi:
Darmo się sroży: wnet pádnieć przed nogi.
Pięć z was, ná gárdle stu z pogan, vsiędzie:
Dzieście tysięcy przed stem piérchać będzie.
Podnieś swyćieżną brón, wstań z meźstwem swoim,
Pádnie pohániec przed obliczem twóim.

Leuit. 26.

Persequimini inimicos vestros, & cor-
ruent coram vobis: persequentur quin-
que de vestris, centum alienos, & centum
de vobis, decem milia: cadent
inimici vestri gladio in
conspectu vestro.





